KURJER WARSZAWSKI.

D. 23. Lipca.— Rok 1850. Wtorek. № 190. Jutro, Śtej Krystyny P. M.

W przyszły Piątek, przypada w Kościele XX. *Bernardynów* w *Kobyłce*, 3 mile od *Warszawy*, uroczystość Śtej Anny, która odkłada się na Niedzielę następną, to jest na dzień 28 b. m., i obchodzoną będzie w tenże dzień solennie.

Najjaśniejszy PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, w nagrodę szczególnie gorliwej i korzystnej służby, mianować raczył Kawalerem Orderu Śtej Anny 1ej klassy, Rzeczywistego Radcę Stanu Xięcia Alexandra *Golicyna*, Dyrektora Poczt Królestwa Polskiego.

Najjaśniejszy PAN, mianować raczył Kawalerami Orderu Śtej Anny III kl:, Kapitana *Janowskiego*, Adjutanta Naczelnika ruchomych zapasowych parków artylerji ar: czynnej; Porucznika *Gerszau*, Adjutanta Naczelnika artylerji ar: czynnej; Radców honorowych: *Grodzkiego*, p. o. Naczelnika Wydziału Rachuby w Okręgu Zachodnim Inżenjerów; *Krassowskiego*, Buchhaltera Zarządu budowli wojskowych w Królestwie Polskiem; *Gawryłowa*, Zeichwartera Komendy Warszawskiej Inżenjerów; i *Alfierowa*, Buchhaltera Kommendy Nowogeorgiewskiej Inżenjerów.

Najjaśniejszy PAN, postanowić raczył, iż część pensji wyznaczonej Ukazem J. C. K. MOŚCI, z dnia 30go Marca (11 Kwietnia) 1837, wdowie i dzieciom pozostałym po zmarłym Józefie Hrabi *Hauke*, Jenerale-Majorze z Orszaku J. C. K. MOŚCI, na starszego syna jego Alexandra Hr: *Hauke* Kamer-Pazia, wypłacaną ma być temuż, aż do otrzymania przez niego rangi Sztabs-Oficerskiej.

Najjaśniejszy PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, udzielić raczył b. Strzelcom leśnictwa: Koło, Michałowi *Hofman;* Parczew, Janowi *Zając;* Sierpca, Józefowi *Raciborskiemu;* Lubochnia, Wojciechowi *Iskierka;* i Puńsk, Wincentemu *Wiśniewskiemu*, Andrzejowi *Naruszewiczowi* i Ferdynandowi *Portfle;* niemniej Reginie *Skowron*, Wdowie po strzelcu leśnictwa Łagów, przez wzgląd na gorliwą, nie naganną i długoletnią służbę, pomienionych strzelców, tudzież na ich wiek podeszły i niedostatek, równie jak i wdowy po zmarłym *Skowronie*, pensje, mianowicie: dla pierwszych siedmiu po rs. 15; dla wspomnionej wdowy zaś, po rs. 7 k. 50 rocznie licząc od dnia 13/25 Czerwca r. b.

Jutro, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa *Trzcińskiego*, odbędzie się w Kościele XX. *Augustjanów* o godzinie 10tej rano, żałobne Nabożeństwo za duszę zmarłego.

Jutro, jako w 7mą rocznicę zgonu ś. p. Michała *Witanowskiego* byłego Gubernatora Gub: Augustowskiej, odbędzie się za pokój jego duszy żałobne Nabożeństwo w Kościele XX. *Kapucynów*, o godz: 10 z rana; na które, pozostała po nim Wdowa wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Józef *Gradkowski*, przeżywszy lat 35, wczoraj przeniósł się do wieczności. Pozostała Familja, zaprasza Przyjaciół i Znajomych, na exportację zwłok Jego, jutro o godzinie 5tej po południu, z Kościoła dolnego Śgo Krzyża, na smętarz Powązkowski.

Z prawdziwem zadowoleniem oglądaliśmy Kościół XX. *Karmelitów* na *Krak: Przedmieściu*, którego reparacja szybkim postępuje krokiem. Kierunek takowej objął P. Stefan *Baliński*, Profesor Szkoły sztuk pięknych w *Warszawie*. Już dawno naprawione zostały wiązania dachu z drzewa modrzewiowego, i Kościół pokryty został na nowo dachówką. Wierzchnia część frontonu, także ze smakiem odświeżoną została, a wnętrze Świątyni jest prawie na ukończeniu. Nie zadługo przeto rozlegną się znowu głosy w tym przybytku na cześć PANA Zastępów, o czem z radością pospieszemy w swoim czasie donieść.

Nakładem Xięgarni *Bernstejna*, wyszedł dalszy ciąg *Życiorysów znakomitych ludzi*, obejmujący bijografje: Elżbiety *Drużbackiej*, Alexandra *Bronikowskiego*, Jana *Kollar*, Fabjana *Birkowskiego*, Zofji *Oleśnickiej*, i Krzysztofa *Arciszewskiego*, z 6cią wizerunkami. Cena 6ciu bijografji zł. 5. Prenumerować można we wszystkich Xięgarniach krajowych i zagranicznych, oraz na Urzędach i Stacjach pocztowych. Zeszyt 16 wkrótce opuści prassę, a całe dzieło w oznaczonym czasie bez żadnej przerwy ukończonem zostanie.

Jutro *pełnia*, pełna dobrych nowin, bo wróżąca stałą pogodę. Przypada ona o godz: 6 m. 48 rano. Spoglądając na onegdajszą *Niedzielę*, o której z rozmaitych względów do dziś niemożemy zapomnieć, żałowaliśmy bardzo że takowa niewypadła wówczas kiedy nasz żeglarz napowietrzny P. *Tardini* wzniesie się w powietrze. Zdaje się jednak, że skoro podług kalendarzy ma się zupełnie ustalić czas piękny aż do *nowej lunacji*, to jest do 1 przyszłego miesiąca, przeto i następna *balonowa Niedziela*, nieuchyli się od zajaśnienia pogodą.— P. *Tardini* nie sam się puści balonem w *Niedzielę*, ale wraz z Panną *Anetą*, która już w *Petersburgu* probowała tej napowietrznej podróży.

Mając sposobność słyszenia młodych Artystów, *Marcinkiewiczów*, to jest brata z siostrą fortepjanistów, którzy już przybyli do *Warszawy*, musiemy znowu powtórzyć to samo, cośmy o nich poprzednio głosili, przytaczając wyjątki z dzienników rossyjskich. *Marcinkiewiczowie* są rodem z Guber: *Mińskiej*, brat ma lat 12, siostra zaś o rok starsza od niego. Trudno zaprawdę wyjść z podziwienia słysząc tego 12-letniego chłopczy-

ka, który nakształt dojrzałego mistrza, wykonywa tak obce jak i własne swoje utwory, to jest kompozycje 12-letniego młodziana! Aby pojąć efekt tego, trzeba koniecznie to słyszeć. Gra jego, jest w rodzaju *Liszta*, tak jak nawzajem gra siostry, pełna czucia i delikatności, w rodzaju *Szopena*. Młodzi ci Artyści, mają zamiar udać się za granicę dla dalszego kształcenia; gdyby wszakże w przejeździe swoim dali się słyszeć w *Warszawie*, byłoby to prawdziwie dla Amatorów muzyki przyjemną i zajmującą zabawą.

W drukarni J. *Jaworskiego*, przy ulicy Krakowskie-Przedm: w pałacu Hr: Stani: *Potockiego*, wyszedł tom IIgi romansu, oryginalnie z przygód społecznych przez M. *Skotnickiego* napisanego, p. t: *Bratowa*. Dzieło to składające się z 7miu tomów, wychodzi na prenumeratę, która wynosi zł. 35. Prenumerować można w *Warszawie* w drukarni wyżej wspomnianej i we wszystkich znaczniejszych Xięgarniach; na prowincji zaś, na wszystkich Urzędach i Stacjach Pocztowych. Koszta przesyłki wydawca bierze na siebie. Co do wartości dzieła, imię autora jest niejaką rękojmią, a kilkoletni upływ czasu od wydania *Karciarzy*, rokuje znamienity postęp.

Jak daleko można zajść cierpliwością i pracą, dowiódł nam tego świeżo, P. *Dureau de la Malle*, Członek Akademji *Paryzkiej* i naturalista, który, nie szczędząc swych trudów, nowe w tajnikach *rodu ptasiego* uczynił odkrycie. Od 30tu bowiem lat, naturalista ten kładł się spać o godz: 7mej wieczorem, a wstając o samej północy, mianowicie też *wiosną* i *latem*, udawał się do ogrodu i tam poświęcał czas swój na badaniu przyrody ptastwa. Co większa, tak je oswoił przez te codzienne odwiedziny swoje, iż zaglądał im w gniazda, dotykał się ich ręką, a ptaki niespłoszone pozostawały na miejscu. Często bardzo probował przynosić im żywność, którą one z rąk przyjmowały. Przez badania te, szczególniej od 1 Maja do 6 Lipca corocznie czynione, odkrył, iż *Ziemba* wstaje najraniej z ptastwa, bo o godz: 1½ po północy; *Piegża* z czarną główką, pomiędzy 2gą a 3cią godz:; *Przepiórka* o w pół do 3ej; *Kos* i *Słowik*, oraz *Piegża*, z czerwonawą główką (ta sama, którą u nas, mianowicie w Mazowieckiem, zwą pospolicie *Rdzawikiem*), o w pół do 4tej; a spasłe *Wróblisko* wraz z piskliwą *Sikorą* o w pół do 6tej rano. Pokazuje się, że dwa ostatnie gatunki, są największemi leniuchami ptasiemi. Dziwnie też ta ich ospałość odbijała przy ranniejszem jak zwykle szczebiotaniu *Piegży*, która nagle wbrew zwyczajowi swojemu zaczęła wyśpiewywać o w pół do 3ciej. Uderzony przeto tem zjawiskiem P. *de la Malle*, zaczął badać przyczynę tego rannego zerwania się ze snu, i dostrzegł w ich gniazdku świeżo wyklute młodziki. Początkowo więc przypuścił, że ta zmiana wcześniejszego wstania, była skutkiem radości, z wylęgnięcia młodych; ale gdy radość powtarzała się później codziennie, a wstawanie ranne, w miarę wzrastania młodych, bywało zawsze o kilka minut wcześniejsze, powziął przekonanie, iż przezorność ptastwa tego, z powodu powiększenia się ich rodziny, a tem samem i ich potrzeb, nakazała im przybrać jeszcze jedną godzinę więcej do pracy, dla ich wyżywienia. I z bajki bywa nauka, alež z oględności tego jednego *ptaszka*, co za przykład dla *człowieka!*

Niżej podpisany zawiadamiam Szano: Publiczność, że przeniosłem moją Szlifiernię szkła, pod Nr 463 przy ulicy Senatorskiej, do domu *Łagiewnickich*, obok Magistratu m. Warszawy.— F. W. *Schaeffer*.

Sprzyjająca ciągle pogoda, wypadła nam w samą porę, to też jak się dowiadujemy, *żniwa* idą pomyślnie. Tegoroczny urodzaj należeć będzie mniej więcej do liczby pomyślniejszych jak inne; idzie tylko o dobry i pogodny sprzęt, na co właśnie zupełnie się już zanosi.

Wczoraj w Teatrze Rozmaitości przywołani: po Komedji *Teobald*, Panna *Skrodzka* 2-kroć; po Kom: *Nowy Teatr*, Pani *Mazurowska* 2-kroć, Panny *Moroz* i *Ciemska*, oraz PP. *Jasiński*, *Komorowski*, *Karasiński*, *Panczykowski* 3-kroć, *Chomiński* i *Gnutkiewicz*.

Podług listów z *Londynu* z dnia 16go b. m., *pszenica* staniała o 2 sz:, to jest, zajęła znowu stanowisko, jakie miała przed trzema tygodniami.

Kraków dnia 18 Lipca.

Godzina 10 wieczór.— Przeżyliśmy dzień straszliwy, a nie przewidujemy końca naszych cierpień. W około nas bucha straszliwy ogień, okropna łuna świeci nad całem miastem, ciężkie dymy walą się. Morze ognia zalało ulice i rynek. Spadają dachy, łamią się belki, załamują sklepienia. Godzina ostateczna wybiła dla miasta. Ogień szerzy się coraz bardziej, zajmuje ulice po ulicy, życie, majątki, exystencja samego nawet miasta zawisła od wiatru. Dotąd wiał północno-zachodni, cała część miasta położona w tej stronie spłonęła lub jeszcze się dopala; jeżeli zwróci się, pójdzie reszta domów w perzynę. — Nieszczęśliwy grodzie! zostaną tylko zgliszcza, w około których zasiędą całe rodziny, i kijem żebraczym szukać będą jakiegoś niedopalonego łachmanu, nie zniszczonego sprzętu. Ani czasu, ani głowy nie mamy w tej chwili, aby ocenić wszystkie nieszczęścia; ze strachem czekamy dni następnych, drżemy o chwilę obecną, o resztę ulic. Co zrobić z tysiącem ofiar, gdzie ich przytulić? czem nakarmić? Nie mamy poddaszą goły bruk i do tego niebo czerwone od pożaru, oto nasze jedyne schronienie.— Z rozdartem sercem w pośród niedopalonych zgliszczów i palących się domów, niepewni, czyli dla uratowania życia, tego miejsca, na którym piszemy opuścić nie będzie trzeba, bierzemy pióro w rękę a nie możem skupić myśli. Musim zawezwać całej mocy nad sobą, aby niektóre szczegóły tego straszliwego gromu opisać.— O godzinie 1szej z południa uderzenia z wieży i alarm na rynku dały znać o pożarze, chociaż trwał on już podobno od niejakiego czasu. Wnet ujrzeliśmy straszny ogień

w dolnych młynach przy ulicy *Krupniczej*. Wiatr dął mocny, natychmiast zapaliły się sąsiednie domki,.... cztery domostwa spłonęły, zanim sikawka w swoim czasie nadbiegła! Wszystko co leżało w kierunku wiatru, zgorzało; już pożar nie miał się gdzie dalej rozszerzać.... już ludzie poczęli wracać, kiedy o $1^1/_4$ dano znać że dom P. *Bartynowskiej* przy ulicy *Gołębiej* i plantacjach zaczął się palić. Ogień wyszedł ze strychu, wnet objął cały dach. Lecz nowy krzyk: ulica *Wiślna* się pali! biegniemy i widzimy ogień na dachu w kamienicy pod *Zającem*. Ani sikawek! ani drabiny!

Gmachy akademiczne, bibljoteka, bursa, gabinety, w okropnem były niebezpieczeństwie. Zerwała się młodzież akademicka, pobiegła na dachy, utworzyła łańcuch ze 150ciu ludzi złożony i nadludzkim usiłowaniom udało się nakoniec wstrzymać pożar, który zaczął się już pokazywać w gmachu bibljotecznym. — Nowy krzyk: pałac *Wielopolskich* się pali. Pędzim w tamtą stronę i od *Grodzkiej* ulicy widzimy z dachu dobywający się ogień. Pożar na raz w czterech miejscach..... Już i mieszkańcy poczynają się wynosić z domów, każden ratuje co może.... tymczasem cała połać od kamienicy pod *Zającem*, zapala się i przerzuca ogień w przecznicę *Gołębią*, w ulicę *Bracką*, w pałac Biskupi. — Pożar od plantacji postępuje, zajmuje się technika, drukarnia uniwersytecka, Kościół *Unicki*. Ani sposobu powstrzymać straszliwych kłębów ognistych... Ogień okropny. Pałac *Wielopolskich* cały w płomieniu, cała *Bracka* ulica w ogniu, dom *Starostwa* zajmuje się. Pożar przenosi się na *Franciszkany*. Ulice zawalone ogniem, zaduszone ciężkiemi falami dymu, ani do mieszkań przystąpić, ani przez ulicę przejść niepodobna.— Nowy okrzyk przeraźliwy: kamienica *Rappa* na ulicy *Stolarskiej* się pali, przerzuca ogień na *Dominikany*. Morze ogniste wylało się na dachy i szaleje razem z wiatrem. — Pożar dostaje się na rynek; zajmuje się cała południowa strona; wiatr pcha go w ulicę *Grodzką!* W tej chwili ogień się połączył, od plantacji przy ulicy *Gołębiej*, *Wiślnej*, *Franciszkańskiej*; do plantacji przy małym rynku; ulicy *Szerokiej*, *Sgo Józefa*.... wszystko się pali!— Naraz palą się cztery Kościoły.... a w obecnej chwili sterczą tylko nagie, czarne mury, wśród płomieni, które się jeszcze gdzieniegdzie wydobywają, rysują się gzymsy i sklepienia gotyckie. Naraz w Kościele *Dominikańskim* dach spada na sklepienie, które przecie utrzymuje się. Niedopalone belki świecą się jeszcze na murach, a z tąd i z owąd kapie stopiona blacha. Obok Kościoła palą się wszystkie gmachy, bibljoteka, klasztor, zajmują się jatki rzeźnicze. W tej chwili domy rzeźników za plantacjami stają w płomieniu, wiatr dmie go coraz bardziej z całego placu między plantacjami *Dominikańskiemi*, aż niemal pod starą *Wisłę* związał się jeden słup ognisty. — Kościół *Franciszkański* pali się; suche drzewa ołtarzowe, ławki, krużganki zajmują się, syczą, trzaskają! Sklepienie się zawala, ogień wpada na klasztor, z klasztoru na domy okoliczne; na dziedzińcu stoi kilkadziesiąt rodzin, kilku biednych Mnichów, a w okół nich wieńcem roztoczyła się rzeka ognista; brama niedostępna, jedyna ucieczka przez mur do ogrodu. — W okolicy *Grodzkiej* rozszalały żywioł wylewa się z dachu na dach aż do ulicy *Sgo Józefa*. Ale z drugiej strony mieszkańcy zerwali już dachy, i powstrzymali na chwilę straszliwy postęp zniszczenia. — Była godzina piąta, wszyscy opuścili ręce, bo nie było więcej ratunku. Rachowano tylko, że niektóre gmachy pokryte dachówką staną mu za granicę!.... w ulicy *Grodzkiej* ogień oparł się u stóp przed gmachem sądowym, część między *Grodzką* i *Poselską* z jednej strony spłonęła. Dom na rogu *Wiślnej* i *Gołębiej* i gmach Akademji pokryty dachówką, bronił ulicę *Stej Anny* i wschodnią część Rynku. — Ogień zajęty w kamienicy *Rappa*, zajął wnet całą *Stolarską* ulicę i południową część małego Rynku. Wszystko do tej chwili stoi w płomieniu! chyba, że się już zwaliły rusztowania, a czerwone języki ognia syczą oknami.

Około godziny 7ej, kilku Obywateli stanęło przy hotelu *Drezdeńskim*, myśląc nad środkami zaradzenia. Pan Mecenas *Boguński*, w domu swoim złapał chłopca 10-letniego, ubranego w łachmanach, który biegł na strych. Na zapytanie, gdzie idziesz? Idę ratować, odpowiedział. Tu się nie pali, odparł właściciel domu, a zdziwiony odpowiedzią chłopca, ujął go, i znalazł przy nim materjały do podpalenia potrzebne. Zaprowadził go w ten moment do koszar w kamienicy *Waltera*, i oddał w ręce władzy wojskowej z *corpus delicti*. Sam Jenerał komenderujący, który od pierwszej chwili wsiadł na konia, uchwycił człowieka trzymającego w ręku zapałki, świecę woskową i paczkę z próchnem. Ujęto także czterech innych ciężko podejrzanych o zamiar podpalenia, i odprowadzono na odwach główny. Naówczas Obywatele podali wniosek, ażeby udać się do J. E. Szefa Kommisji Gubernjalnej, i J. E. Komendanta, i prosić ich, aby ogłoszono sąd doraźny, iżby każdy schwytany na gorącym uczynku podpalania, natychmiast był rozstrzelany. Usłuchano tego zdania, i wnet Obywatele: *Boguński*, *Lipiński*, *Skarzyński*, *Kremer* Karol, *Kalinka* i inni, udali się do J. E. Szefa Kom: Guber: oświadczając mu swoje życzenie. J. E. odpowiedział, że sądu doraźnego ogłosić nie może, ale ponieważ są obwinieni, przeto wezwie Prezesa Trybunału, aby wyznaczył inkwirenta do prowadzenia inkwizycji, sam zaś udaje się natychmiast do Jenerała komenderującego, aby się z nim porozumieć. Rozpoczęto inkwizycje z ujętym przez Mecenasa *Boguńskiego* obwinionym.... a zaś po godzinie 9ej, przy odgłosie bębnów, ogłoszono od C. K. Komendy wojskowej, rozporządzenie, na mocy którego, nakazano świece w oknach palić; wezwano Obywateli do strzeżenia swoich domów, rozesłano patrole i przykazano, że ktokolwiek ośmieli im się opierać, lub złapany

będzie na czynie podejrzanym, ulegnie natychmiast sądowi wojennemu.

Północ. Obeszliśmy na nowo wszystkie punkta pożaru; wiatr jest silny, dym duszący rozlega się po całym rynku. Pożar w domu P. *Wąsowiczowej* i *Skotnickiej* zapada wgłąb. Sikawka przez czas jakiś nieustannie działała w domu tejże, ale później ustała. Część ulicy *Wiślnej* pali się w głębi. Biskupi pałac spłonął zupełnie. Sterczą nagie ściany Kościoła *Franciszkańskiego!* gmachy przy nim leżące od plantacji, jak się zdaje ocalały, przynajmniej nie widzieliśmy w tej chwili na nich ognia. Od *Brackiej* ulicy, a raczej od przecznicy *Gołębiej* aż do ulicy Ś. Józefa, jedno morze ogniste; tu znowu nie widzieśliśmy ani jednej sikawki. Ale już z tej strony ogień wstrzymany; palą się tylko wnętrza domów. *Stolarska* ulica dopala się; podobnież południowa część małego rynku; ratunek słaby! brak ludzi do pomocy, brak wody. Za plantacjami domki rzeźnicze połyskują jeszcze niedopalonem węglem. Dom *Wentzla* w rynku po dwa-kroć był w straszliwem niebezpieczeństwie, i po dwa kroć niemal cudem ocalał. Z jednej, drugiej i trzeciej strony gorzało; widzieliśmy tylko na dachach kilku kominiarczyków, którzy usilnie zalewali wodą i odrywali gonty. Xięgarnia *Czecha* spłonęła; widzieliśmy jak wyrzucano xiążki, ale już było za późno. Akta dwóch Notarjuszów, *Ekielskiego* i *Korytowskiego*, spaliły się do szczętu! Wszystko jeszcze w tej chwili zależy od wiatru; nie możemy z pewnością oznaczyć jego kierunku, ale zdaje się, że dmie w tę samą stronę, tylko nieco mocniejszy. To tylko szczęście, że już dachy nigdzie nie płoną; pożar straszliwy żarzy się w głębi domów. Zdaje się, że wszystkie mury popękają. Silne patrole obchodzą po ulicach; całe wojsko stoi pod bronią; po ulicach warty. Na plantacjach poskładane meble nieszczęśliwych ofiar, które spoczywają przy tych resztkach swej własności. Na rynku od *Baranów* aż do ulicy *Grodzkiej*, kanapy, krzesła, obrazy i inne ruchomości, pozwalane razem. Warta wszędzie strzeże. Dochodzą nas wieści o kilku nieszczęśliwych, którzy się spalili. Między innemi, czcigodny starzec *Filipowski*, nie mogąc się podnieść z łóżka, spalił się, jak mówią, na węgiel. Kilkoro dzieci znalazło śmierć.

Godzina 4ta z rana. Dzięki BOGU, zdaje nam się, że niebezpieczeństwo minęło. Ogień gaśnie. Wracamy właśnie z pod techniki i domu *Bartynowskiej*. Wracamy przejęci uwielbieniem dla tej szlachetnej młodzieży, bośmy byli świadkami jej poświęcenia; uwielbieniem dla P. *Majera*, Rektora, który był duszą całego ratunku; dla P. *Krupińskiego*, Profesora stolarszczyzny w technice, który pokazał tyle energji, tyle praktyczności i tyle poświęcenia, że czujemy, iż pióro nasze słabe, abyśmy mogli godnie oddać mu pochwały. Lecz wiążemy ciąg opowiadania. O $1^1/_2$ wyszliśmy znowu na przegląd miasta. Północna część rynku pali się wewnątrz, w technice pożar się odnawia, *Franciszkany* a raczej gmachy okoliczne spokojne, za to w ulicy *Grodzkiej* między *Szeroką* i Śgo Józefa, ogień gwałtowny wali się z okien. Sikawka przystawiona do jednego z domów działała słabo, niebezpieczeństwo groziło, sąsiednie domy, które dotąd cudem ocalały, mogły na chwilę uledz powszechnemu nieszczęściu. Ratunek słaby. Między innemi, na ulicy *Szerokiej* gmachy *Dominikańskie* wyrzucają straszliwy ogień, nie widzieliśmy żywej duszy. Noc i kłęby dymu, z pośród których xiężyc czasami czerwono migotał, nie dozwalały przejrzeć, co się dzieje w głębi. Za plantacjami połyskiwały światła pożaru z domów rzeźniczych. Wracamy napowrót ulicą *Sienną*, bije godzina 2ga, a za nią allarm, biją w bębny, z wieży *Marjackiej* donoszą o nowym pożarze w mieście. Pytamy gdzie sikawki, biegną pod *Sukiennice*. Tam spokojnie; wołają pożar na ulicy Śtej Anny, i tam cicho; krzyk, pali się na ulicy *Szpitalnej*, alarm pokazał się fałszywy. Wracamy do domu P. *Wąsowiczowej*. Młodzież utworzyła szpaler, i donosi wodę do sikawki, która gasi ogień. Nie widzieliśmy tu żadnego niebezpieczeństwa, ale tem większe przy technice. Pożar w tem miejscu na nowo wybuchnął, grozi akademji. Niebezpieczeństwo było straszliwe. Rzuca się w tę stronę młodzież PP. *Majer*, *Kuczyński* i *Pol*, kierują obroną. Sprowadzono dwie sikawki, utworzono szpaler podwójny. Gaszono po trochu, belki zwalały się wewnątrz. Naówczas z nadzwyczajnem wysileniem sprowadzono drabinę wszedł na nią Profesor *Krupiński*, i rzucił na ziemię ogromną belkę, któraby się może długo jeszcze paliła. Widząc, że przy technice niebezpieczeństwo się zmniejsza, zwłaszcza, że P. *Majer* dach uniwersytetu obsadził ludźmi, biegną na koniec i przecznicy *Gołębiej*, z *Rudawy* sprowadzają wodę, przyciągają sikawkę i zalewają pożar w domu P. *Bartynowskiej*, który odżył na nowo. Dzień zaczyna świtać, rozchodzą się ludzie z rynku, spokojność powraca w umysły.

Godzina 6ta z rana. Jeszcze raz obeszliśmy okropny teatr nieszczęścia. Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i owdzie pali się belka, balkon albo futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, poopalane. Na ulicę wychodzą właściciele domów spalonych, chcąc się przekonać, dużo jeszcze cegieł z dawnych majątków im się pozostało, rozpatrują się w sprzętach porozrzucanych na ulicy, a w myśli nawet niechcąc porachować się ze stratą, nie śmią spojrzeć w czarną przyszłość, która im się pokazuje z tlejących zgliszczów. Dzień usunął zasłonę, którą przykryła ciemna noc, nieszczęście jawi się w nagiej przerażającej postaci. Z jednej części miasta, na której stał sklep około sklepu, magazyn około magazynu, zostały się tylko szkielety domów i ulic. Straszny to widok. Ulica *Stolarska* dopala się; z gmachu *Dominikańskiego* na prze-

ciw Kościoła walą się jeszcze z okien kłęby ogniste. Sikawka w zakończeniu swojej misji, chce ocalić kilka niedopalonych deszczek i sufitów. Ciężki dym żałobnym kirem powleka całe miasto. Z północnej części rynku zostały się tylko dwa domy; z ulicy *Wiślnej* połać od Śtej Anny i Rynku; z ulicy *Gołębiej* gmachy akademickie (wyjąwszy technikę) i dom narożny; z ulicy *Branickiej*, część domu Xięcia *Jabłonowskiego;* z ulicy *Grodzkiej* aż do Śgo Józefa 3 czy 4ry domy od *Poselskiej* ulicy; z ulicy *Stolarskiej* nic. Taki jest najogólniejszy obraz spustoszenia. A kto obrachować może nieprzeliczone straty, kto stósownie oceni ten cios, z pod którego *Kraków* już nigdy się nie podniesie? Kończąc ten smutny opis, musimy podać jeszcze kilka ważniejszych epizodów z dramatu zaledwo ukończonego. Ale niemożemy pominąć szlachetnego poświęcenia Vice-Prezesa *Paprockiego*, który będąc przy głównym ogniu, dowiedział się, że jego mieszkanie w płomieniach. Wysłał kilku ludzi na ratunek, a sam pozostał. Później spotkaliśmy go, kiedy nam pokazał jedną nogę od krzesła, jako ostatni szczątek swoich ruchomości. Niechaj słowa nasze winnego uznania przyniosą choć słabą pociechę zacnemu mężowi. Dom i handel Radcy *Szukiewicza* spalił się zupełnie; Xięgarnia *Friedleina* jak słyszymy ocalała, chociaż znajduje się w domu (służącym za koszary), w którym bardzo wcześnie ogień wybuchnął. Ogień nigdzie nie był tak zacięty jak na ulicy *Stolarskiej*. Tam spłonęła między innemi kamienica P. *Morsztyna*, a z nią kosztowna bibljoteka i rzadki zbiór numizmatów.

O godzinie 3ej z południa, w chwili, gdy najtęższy pożar zajmował połać północną rynku, gdy płomień ogarniał już domy rynku z strony zachodniej, i w połączeniu z ulicą *Stolarską* zagrażał najbliższym domom przy Kościele Panny MARJI stojącym, Xiądz *Żłowodzki* wyszedł z Kościoła z Sanctissimum w ręku, i otoczony natychmiast massą ludu, stanął na rogu *Siennej* ulicy, i padłszy na kolana, zaczął śpiew: *Pod Twoją obronę uciekamy się o Panie!* Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrywający z pośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej, wojsko całe pod bronią; tu lud korzący się przed BOGIEM Zastępów, i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający! Mieszkańcom miasta towarzyszy rezygnacja trudna do wytłómaczenia, chyba tym niezmierzonym ogromem nieszczęścia. Ratunek, wyznać trzeba, był słaby. Główną przyczyną rozszerzania się pożaru, były dachy powiększej części gontami kryte. Brak sikawek (oile nam wiadomo, było ich tylko cztery), brak wozów, beczek, konewek, owo zgoła brak wszystkiego, co tylko do straży ogniowej należy! Nie wchodzimy w przyczyny, opisujemy fakta. Jednem słowem, los miasta naszego zawisł od kieruku chorągiewki ratusznej. Cichość i konsternacja nie do opisania. W jutrzejszym numerze postaramy się uzupełnić ten niedokładny obraz pisany pod wrażeniem, i w chwili odbywającego się dramatu. Na teraz kilka tylko uwag, które nam się koniecznie pod pióro cisną. Słyszeliśmy, że władze miejscowe obmyślają już środki ulżenia o ile możności losu nieszczęśliwym ofiarom. W tym celu zawezwano na obrady wielu Obywateli. Rząd w sprawie tej będzie miał ku pomocy każdego uczciwego człowieka, każdego mieszkańca, który z tej strasznej powodzi wyszedł szczęśliwie.

P.S. *Godzina 9ta z rana.* Wiatr powstaje mocniejszy, i silnie dmie w rynek. Dopóki ogień ugaszony zupełnie nie zostanie, dopóty jest niebezpieczeństwo, że tlejące zarzewie może pożar rozniecić. Władze wyższe nader czynnie zajmują się obroną. Szef Kommissji Gubernjalnej wezwał Obywateli, dla naradzania się nad środkami. Podzielono miasto między Obywateli, dla wyszukania konewek i wiaderek. Pan Karol *Kremer* przyjął na siebie naczelny kierunek w obronie miasta od pożaru; życzyćby jednakowoż wypadało, ażeby o tem doniesiono Publiczności, z przykazem posłuszeństwa temuż we wszystkich przedmiotach dotyczących pożaru.

Godzina 11 z rana. W tej chwili wszystkie usiłowania skierowane są na dom P. *Mączyńskiej* naprzeciwko odwachu, w celu zapobieżenia, aby się ogień nie szerzył dalej po wschodniej części rynku. W obronie widać więcej energji i sprężystości. Sikawka w ciągłym ruchu i kilka szpalerów ludzi podających wodę. Na sąsiednich dachach widzieliśmy żołnierzy, a teraz odkomenderowano całą kompanję do ratowania. — Żandarmów rozesłano do okręgu po włościan do pomocy, widzieliśmy już kilkunastu przybywających. Na ulicach *Stolarskiej*, *Szerokiej*, *Franciszkańskiej* wolna już cyrkulacja. Wszędzie tli się jeszcze, ale płomienia nie ma nigdzie. W grabarni przy Kościele P. Marji widzieliśmy 5 ludzi spalonych; trupy tych nieszczęśliwych noszą ślady najokropniejszych cierpień.

Nieszczęście jakie dotknęło *Kraków*, spotkało także i *Pieskową skałę*, ten jedyny z dawnego naszego budownictwa pomnik. *Pieskowa skała* (Saxum caniculi) położona jest nad *Prądnikiem*, o mil kilka od *Krakowa*. Aby dowieść początku tego starodawnego zabytku, musiemy sięgnąć najdawniejszych czasów, gdyż pierwsza w dziejach naszych, o tem miejscu wzmianka, poczyna się od r. 1377. Gmach ten a raczej zamek uważany był za własność dawnych Królów Polskich, i przeszedł w posiadanie prywatne; wówczas kiedy Król *Ludwik* nadał takowy prawem dziedzicznem Piotrowi *Szafrańcowi* z *Łuczycy*. Nazwę *skały pieskowej*, rozmaicie wywodzono; jedni bowiem przypisywali to imieniowi *Piotra* czyli *Piesia;* inni zaś od tego, że z powodu nieprzebytych piasków, tylko pieszo do niej można było dostąpić. Jeden tylko *Kochowski* piszący po łacinie dzieje, nazywa ją (Saxum caniculi), co znaczy *Skała psia* czyli *pieskowa*. Teraźniejszy zamek, który stał

się ofiarą płomieni, jest dziełem Sta: *Szafrańca*, Wojewody Sandomierskiego około r. 1582 żyjącego. Później majętność ta przeszła do spokrewnionych z tą rodziną *Wielopolskich*, i odtąd już, wikłają się dzieje tego starożytnego zabytku. Michał *Zebrzydowski* umocnił zamek, nawet go odnowił i znacznie powiększył; nieomieszkawszy przytem wsławić go rymem, kończącym się temi słowy:

Herb twój widzący *Szwedzi*, chorągiew i z Krzyżem,
Rzekną: „Wiecznie się skało pod cię nie przybliżem."

Piękna ta jednak przepowiednia nie przeszkodziła *Szwedom* zająć zamek około r. 1655, i obyczajem swoim, uszkodzić go znacznie. Pomimo to, jeden z tylu grodów i zamków, zamek *Pieskowej skały*, zdołał oprzeć się klęskom i dochować kształt starożytny, a co ani pożoga, ani wojny nie wskórały, dziś w roku 1850 pożar tego dokazał. Jeszcze w roku 1787 zjeżdżał tam Stanisław August z *Krakowa*, i oglądał gmach zawierający przeszło *sto* pokoi, a w nich odwieczne a drogie nam pamiątki rodzinne i sprzęty, oraz bogate adamaszkowe obicia, ozdoby snycerskiej roboty, nader piękną Kaplicę i wizerunki tak wielu zasłużonych krajowi Mężów. Do osobliwości miejsca tego, policzyć wypada: bardzo głęboką studnię w skale wykutą, i loch podziemny zwany *Dorotką*, do którego to spuszczano przestępców na zamorzenie głodem skazanych. Zuchwałą tylko zaprawdę sztuką, zamek ten, dziś własność Hrabiów *Miroszewskich*, osiadł na cyplu skały, z której, to potok płynący doliną, to owe skromne a tak pełne uroku chaty wieśniacze, to gołe skały groźnem do koła rzucające spojrzeniem, czarowny widok przedstawiają. A owa *pałka Herkulesowa*, strzegąca wjazdu do zamku, którą, jak niesie niewinna tradycja, djabeł na rozkaz *Twardowskiego* postawił, a którą później zwano *Skałą Sokolą*, z powodu, iż na niej gnieździły się *sokoły!* I któż w tem nieszczęściu, które nawiedziło te okolice, nie pozna od razu strasznej ręki czasu; któż na to wspomnienie nie uroni łzy nad naszą *Szwajcarją*, gdyż *Ojców*, *Grodzisko* i *Pieskową Skałę*, z powodu najpiękniejszego w kraju położenia, zowią tem imieniem. Dodać tu z żalem winniśmy, iż w braku ratunku, tylko cząstkę pamiątki uratować zdołano.

Anglja.— W *Stanach Zjedn:* chcą urządzić w 1852 roku, wystawę powszechną, podobną do angielskiej z 1851; utworzono już Komitet w tym względzie, a wielki dom bankierski *Baring et Comp:* zajmuje się ułatwianiem przesyłek i t. p.— Sir R. *Peel*, syn zmarłego Ministra, zostanie bezwątpienia wybranym z *Tamworth* do izby niższej.— Wszyscy ajeńci i urzędnicy policji w *Londynie*, zapisali się do składki na pomnik dla Sir R. *Peel*.— Lord *Howden* wyjechał do *Madrytu*.— Lord *Brougham* powstaje na zmniejszenie pensji wyższym urzędnikom, zwłaszcza Posłom i Ambasadorom.— W tym roku kompanja *Wschodnio-Indyjska*, miała przeszło 2 miljony funt: szt: dochodu czystego.— W *Irlandji* dzień 12ty Lipca przeszedł najspokojniej; w jednem miejscu tylko zaszła bójka.— W *Irlandji*, plamki na kartoflach poznikały, i choroba się nie szerzy.— Podróżnik *Richardson* puścił się w głąb *Afryki*, w strony dotąd jeszcze nie znane na południu.

Austrja. *Wiedeń 18go Lipca.*— Srebrna moneta pod stemplem dziś panującego Cesarza, wkrótce bić się zacznie.— Mężowie zaufania *węgierscy* wyjechali ztąd do kraju.— *Peszt* otoczony ma być wałem; okazuje to że podatek konsumcyjny wprowadzony będzie.— Ogłoszono nowy akt łaski Cesarskiej; 29ciu b. Oficerom z armji, którzy służyli w powstaniu, wrócono pensje emerytalne; 60ciu innych ułaskawiono, równie jak 37 cywilnych skazanych.— Syn Xięcia *Metternich*, Xiążę *Ryszard*, wrócił do ojczystego majątku *Königswarth*; sam Xiążę ojciec wkrótce jest spodziewany.

Francja. *Paryż 17go Lipca.*— Ministrowie chcieli cofnąć prawo o prasie, ponieważ to na skutek zmian zatwierdzonych nie podobnem było weale do projektu pierwiastkowego, ale Prezydent Rplitej zażądał, by prawo to izba zatwierdziła tak jak je zmieniła. Prawo to także zepewne przez Prezydenta zatwierdzonem zostanie, jakkolwiek Zgromadzenie redaktorów robi kroki, by temu przeszkodzić. Publiczność jest zupełnie obojętną na to wszystko.— Dziś izba zatwierdziła projekt 3ch miesięcznych ferji; rozpraw żadnych nie było; wszyscy owych ferji pragną.— W *Oranie* znowu wiele osób aresztowano, z powodu odkrytego tam spisku; o wypadku śledztwa nic nie wiadomo.— Przedstawią izbie żądanie kredytu w celu ułatwienia podróży do *Kalifornji*, biednym pragnącym emigrować tamże.— Projekt odwołania nowego prawa wyborczego liczy już 120 podpisów.— Legitymiści postanowili w wyborze kommisji izby na czas ferji połączyć się z lewą, by ta kommisja ściślej kontrolowała działania *Elysée*.— Wielu znakomitszych członków stronnictwa legitymicznego potworzyło stowarzyszenia wsparcia, do których zapisało mnóstwo robotników; ci w razie braku roboty lub w chorobie, otrzymują wsparcie.— P. *Girardin* ma podać projekt umniejszenia pensji reprezentantów.— Mówią ciągle o dymisji Ministra *d'Hautpoul*, z powodu niechęci z Jenerałem *Changarnier*; jego miejsce zajmie Jen: *Rulhieres*, protegowany przez Jenerała *Changarnier*.— Nowe prawo podwyższy niezmiernie cenę prenumeraty dzienników.— W tych czasach bardzo starannie naprawiają starą wieżycę w *Vincennes*.— Prezydent Rzplitej nader świetnie był przyjmowany w *Compiègne*.— P. *Duchatel* w tej chwili bawi przy Xżnie *Orleańskiej*.— Wielu wychodzców bawiących w *Londynie*, udało się na wyspę *Jersey*.— Przemysłowcy francuzcy, którzy mają zamiar wysłać swe wyroby do *Londynu* na przyszłoroczną wystawę, utworzyli stowarzyszenie w celu uproszczenia przesyłki.

Hiszpanja. — Coraz ściślejszym zdaje się związek pomiędzy *Anglją* i *Hiszpanją.*— Wierzyciele *hiszpańscy* spodziewają się, że ich dług uregulowanym zostanie; otrzymali przynajmniej obietnicę Jen: *Narvaez* i Ministra skarbu, że na to, co rok poświęcą 100 miljonów realów. — Aż do chwili rozwiązania Królowej, wszystkie symptomata wróżyły, że to jak najszczęśliwiej się odbędzie; dziecię przyszło na świat żyjące, ale w kilka chwil skonało. W d. 12 b. m. przez noc całą w zamku zebranemi byli wszyscy dygnitarze państwa i dworu; przy Królowej w pokoju sypialnym Królowa matka, Doktorowie i parę dam; w sąsiednim pokoju Król; ojciec Króla i Xiążę *Montpensier*, w salonie pobliskim gabinetu. Wojsko trzymano w gotowości w koszarach; ludu mnóstwo zebrało się przed zamkiem; gońcy stali przy koniach przez kilka godzin, by rozwieść po kraju ową wiadomość, która tak szczęśliwą być miała, a która się w tak smutną zamieniła.

Niemcy. — *Duńczycy* w d. 17 b. m. zajęli szleswigską wyspę *Femarn;* przypłynęło 2 parostatki, 3 czółna kanonierskie i 150 do 200 ludzi piechoty. W d. 17 *Duńczycy* jeszcze nie byli w *Flensburgu;* armja *szleswigska* także tam zmierza, i zapewne pod tem miastem zajdzie bitwa.

Portugalja. — Kortezy odroczono. — Poseł *Stanów Zjedn:* zapewne opuści *Lizbonę*, ponieważ nie mogą się z nim porozumieć co do żądanych summ.— Gabinet myśli znieść izbę parów, ponieważ ta stawia zbyt wielkie zawady rządowi. — W *Lizbonie* stoi tylko dwa okręty amerykańskie; zbyt to mała siła, by miała coś przedsięwziąść przeciw temu miastu, ale po oddaleniu się Posła, wkrótce spodziewać się należy silnej eskadry *amerykańskiej.*

Włochy. — Głoszą, że pełnomocnik austrj: obejmie rejencję w Xięztwie *Piacenza.* — W *Rzymie* gabinet myśli wstąpić w ślady Pana *Rossi;* opodatkują dobra dla wycofania z kursu części pieniędzy papierowych. — Proces unitarjuszów w *Neapolu* został odłożony z powodu choroby jednego z oskarżonych.

Rozmaitości. — Fortepjanista *Hertz*, o którym już donieśliśmy, że udaje się do *Mexyku*, ma zamiar nadto opłynąć świat cały, dla dawania wszędzie koncertów. O pobycie jego w *Kalifornji*, opowiadają i to jeszcze, że pierwszego dnia gdy przybył do *San Francisco*, było w nocy mocne trzęsienie ziemi; skutkiem takowego, obudzony znakomity Maestro, wyskoczył wprost z łóżka na ulicę, i w stroju dość lekkim, resztę nocy pod otwartem niebem przepędził. Szczęściem, powietrze w *Kalifornji* ciepłe. Ze świtem dnia, ujrzano dom, w którym *Hertz* stanął, popękany w kilkunastu miejscach, jak przedojrzała gruszka. — Umierający rzekł do synowca: »Zostawiam ci 20,000 fr:, poczciwie zapracowanych, pod warunkiem, że się poświęcisz wyłącznie albo handlowi konopiami, albo płótna, albo wreszcie.....” tu skonał, nie wskazawszy trzeciego z sposobów do życia, w liczbie których, wolno było synowcowi wybierać karjerę swoją, tak, że dziś mógłby ten zostać czemkolwiek, nie ubliżając woli stryja; bo któż zaręczyć może, że wybrać się mogący przez niego sposób do życia, nie byłby owym trzecim, przez stryja wskazać się mianym?

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

Borkowski Wojc: Ob: z Sochocina nr 1523; Chwalibóg Józ: Rzecz: Radca Stanu z Złotopola nr 671; Giraud Fryd: Kup: z Torunia nr 601; X. Królikowski Mich: Pleban z Sulejowa nr 367/8; Lubecki-Drucki Alex: Xżę z Grodna; Mrozowski Rom: Patron Tryb: z Łomży nr 584; Mann Gust: Nożow: z Drezna nr 2768; Stompf Jul: Inżen: z Grodna nr 625; Skarbek Teresa Hr. z Borowa nr 414; Wężyk Wilh: Oby: z Witulina nr 601; Wojciechowski Józ: Dr z Łomży.

Wyjechali: Dowbor Józ: Ob: do Garbowa; Gedroyć Juljan Xżę do Gub: Grodz:; Goldsztand Leon Rad: Handl: do Niemiec; Łubieński Leon Hr. do Vichy; Starzeński Kazim: Hr. do Marjenbad; Wichliński Piotr Oby: do Małej wsi.

DONIESIENIA.

W Niedzielę idąc z Kościoła Ś. Krzyża, Krak:-Przedm:, przez Saski Ogród, ulicą Marszałkowską do Alei, zginęła **BROSZKA** złota, wysadzana w kształcie liścia turkusami, a w środku perełkami. Uprasza się łaskawego Znalazcę o oddanie w handlu Wgo Kremky przy ulicy Wierzbowej, za przyzwoitą nagrodą.

W składzie Rozmaitości M. Konopackiego w domu Tow: Dobr: Nr 370, złożono do sprzedania **WANIENKĘ** do kąpieli (Sitzbad); KLOSZ do zegara lub kwiatów, i różne Szkła ozdobne zagrani:. — Tamże jest do zbycia ZEGAR alabastrowy z Muzyką, 7 sztuk grającą.

W handlu Win i Korzeni przy ulicy Żabiej i placu Żelaznej Bramy, zostawioną została **TOREBKA**, perełkami wyrabiana, wraz z Chustką; którą za udowodnieniem i zwróceniem kosztu ogłoszenia, właścicielka odebrać może.

Onegdaj wieczorem, przejeżdżając ulicą Nowy-Świat ku Mokotowskiej, zgubioną została **CHUSTKA** damska, duża, z gatunku francuzkich, w 3ch kolorach. Łaskawy Znalazca raczy takową zwrócić za nagrodą Zł. 10, pod Nr 1245, w pałacu JW. Zamojskiego, do Szwajcara tamecznego.

Zgubiony ozdobny **RÓŻANIEC**, można odebrać u Pawła Serafina w gmachu Banku Polskiego.

Na żądanie opieki i w skutek upoważnienia Presidii Tryb: Cyw: Warsz:, odbywać się będzie w d. 13/25 Lipca r. b. i dni następnych, zawsze od godziny 4 po południu, sprzedaż przez publiczną licytację, pozostałych Ruchomości po niegdy Ludwice z Bersohnów Natansonowej, a mianowicie: Mebli z drzewa cytrynowego, z rzeźbiarskiemi ozdobami, z drzewa różowego, Mebli mahoniowych, orzechowych i innych, Luster, Obrazów, Kandelabrów, Brylantów, Sreber, Garderoby, między którą znajduje się Szal damski prawdziwy turecki i rzadkiej piękności, Bielizny tualetowej i stoło: w pięknych gatunkach, Koronek prawdziwych brabanckich, i różnego gatunku, Futer, Pościeli, Koni powozowych, niemniej innych Sprzętów i Porządków gospodarskich, a to w domu pod Nr 495 przy ul: Miodowej położonym.— J. *Noskowski*.



Przy ulicy Leszno w domu dawniej Rembaczewskich pod Nr 695, dostać można **MLEKA** prosto od Krów, na garnce lub kwarty, po cenach zwykle praktykowanych. — J. R.

Jest do *umieszczenia Mężczyzna, około* lat 30 mający, przybyły z zagranicy, który Akademję Handlową Hamburgską skończył; mówiący językami: francuzkim, niemieckim, polskim i angielskim; przytem obeznany dokładnie z mechaniką, techniką i buchalerją, który już sam na siebie utrzymywał znaczne Fabryki i odbył wiele podróży w różnych krajach, jako to: we Francji, Niemczech, Serbji, Mołdawji, Turcji, i t. p., a to tylko w interesach handlowych; życzy UMIEŚCIĆ SIĘ W ZNACZNEJ FABRYCE tu w Królestwie lub w Cesarstwie Rossyjskiem, za PLENIPOTENTA, RZĄDCĘ, BUCHALTERA, TOWARZYSZA PODRÓŻY W CHARAKTERZE MENTORA, lub **KASSJERA**; mogący usposobienie swoje, przez rekomendacje tutejszych Domów Handlowych lub Obywateli dowieść.— Wiadomość w Kantorze Stręczeń Guwernerów i Guwernantek, A. *Zalewskiej*, w domu Nro 600 lit: D; przy ulicy Tłomackie.



Jest do sprzedania **KOCZ** landarowy, na stojących resorach, zupełnie nowy, mało używany, na 4ry osoby, i z rekwizytami, zdatny do podróży i do miasta; oraz Chomonta ruskie, w dobrym stanie. Wiadomość przy ulicy Długiej Nr 590 w domu Tyzlera, u Fabrykanta Pojazdów.

Potrzebnym jest **POKÓJ** z Przedpokojem, na 4ry lub 5 tygodni, w środku miasta położony, umeblowany, dla Kawalera. Ktoby podobny lokal miał do wynajęcia, raczy się zgłosić do Xięgarni R. Friedlein przy ulicy Senatorskiej Nr 460.



NIERUCHOMOŚĆ przy ulicy Nowy-Świat pod Nr 1262, do sprzedania bez pośrednictwa faktorów, z bardzo korzystnemi warunkami lub na zamianę jakiego małego Domku. Wiadomość powziąść można, u Gospodarza w każdym czasie.

UWIADOMIENIE.

Niektórzy sprzedają złe Zegarki, z nazwiskami: *Czapek i Patek*, *Patek i Czapek*, *Patek i Spółka;* oświadczamy więc:

1) Iż dom *Czapek i Patek* nie istniał nigdy.

2) Iż dom *Patek i Czapek* założony dnia 1go Maja 1839 roku, zostając pod tą nazwą do 1go Maja 1845, sprzedał *w ogóle* Zegarków 789, a więc od dawna są pozbyte.

3) Iż w dniu 1 Maja 1845 r., stawszy się *wyłącznemi Właścicielami i w zupełnej całości*, zwyż wspomnionej rękodzielni, prowadziemy ją jak dawniej, ale pod nazwiskiem **PATEK i SPÓŁKA**.

We wszystkich jej gałęziach poczyniliśmy znaczne ulepszenia; wynaleźliśmy mechanizm nader *prosty i mocny*, dozwalający *nakręcać i nastawiać wszelkie Zegarki bez kluczyka* i bez otwierania. Przy *każdym* Zegarku naszej rękodzielni, znajduje się świadectwo, stanowiące zaręczenie, stwierdzone naszym podpisem i pieczęcią.

Począwszy od Zegarków zwyczajnych, *za które sumiennie ręczyć można*, aż do sztuk najtrudniejszych, podejmujemy się wszystkiego bez wyjątku, niemniej pod względem ozdób. Przyjeżdżamy z wyrobami do Lipska co rok na dwa Jarmarki: Wielkanocny, i Śgo Michała. — PATEK i SPÓŁKA, Rękodzielnicy Zegarmistrzostwa, w *Genewie*.



NIERUCHOMOŚĆ w Warszawie przy ulicy Wójtowskiej i Przyrynek pod Nrem 1864 położona, sprzedaną zostanie przez publiczną licytację w drodze działów w Trybunale Cywilnym tutejszym w Wydziale IVtym, w dniu 12 (24) Lipca 1850 r., o godzinie 4tej po południu, przed W. *Stępniewskim*, Sędzią Delegowanym, odbyć się mającą.— Licytacja zacznie się od Summy Rub. sr. 7,025 kop. 33¼ czyli Złp. 46,835 gr. 16½.— Wadjum do licytacji Rsr. 750, w monecie lub papierach Bankowych. — Warunki i taxę, przejrzeć można w Kancelarji Patrona Kazimierza *Brzezińskiego*, sprzedaż popierającego, w Warszawie przy ulicy Nalewki pod Nr 2242 zamieszkałego.

Zagubiony został **DOWÓD** Banku Polskiego na zastawione kosztowności, za Nrem 34,147, przez Ejzyka *Erterman* z Lublina w dniu 3 (15) Maja r. b. Łaskawy Znalazca raczy powyższy Dowód złożyć Mośkowi *Milner* przy ulicy Przechodniej Nro 797, w Składzie Papieru, za stosowną nagrodą.



We Środę, dnia 7go Sierpnia r. b. począwszy od godziny 9 z rana, będą w Królewskiem Głównem Stadzie w Trakehnen, wyranżerowane w roku bieżącym, OGIERY i KLACZE, oraz kilka młodych Ogierów i około 40 sztuk, 4ro-letnich Klaczy, które wszystkie ostatnie są ujeżdżone, przez aukcją publiczną, za wyliczeniem natychmiast należytości, sprzedane.— w Trakehnen d. 26 Maja 1850.

Zarząd Stada.

Dziś rano ciepła stopni 15. Wczoraj w południe 21.
Dziś rano wysokość wody na *Wiśle* stóp 5 cali 8.
TEATR WIELKI. Dziś, *Hrabina i Wieśniaczka*.
TEATR ROZMAIT:. Jutro, *Mieszczanie i Kmiotki*.

W Drukarni Kurjera Warsz:.— Wolno drukować. Warszawa dnia 11 (23) Lipca 1850 r.— Starszy Cenzor, L. T. *Tripplin*.